

Jabłonowski, Aleksander

Dekabryści i ich stosunek do Polski

Przegląd Historyczny 9/2, 185-214

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

DEKABRYŚCI I ICH STOSUNEK DO POLSKI.

I.

Nie mam zamiaru przedstawiać tu, choćby najtreściwiej, dziejów powstania i rozwoju tych organizacyi tajnych rosyjskich, których założyciele i uczestnicy zasłynęli następnie pod mianem „dekabrystów“, albo, jak my ich nazywamy — „grudniowców“.

Wprawdzie, należyte zobrazowanie historii związków tajnych w Rosyi, na których czele stali dekabryści, należałoby się i naszemu ogółowi, który o tem wszystkim niewiele wie, wiedzieć zaś powinien więcej niż to, co rozpowszechniła o nich wśród nas legenda, ze względu przedewszystkiem na ich stosunek do nas, na ich poglądy na Polskę i jej przyszłość. Współtwórcą legendy o dekabrystach był, jak wiadomo, Mickiewicz, który ich kilku znał osobiście. To też każdy z nas, gdy mu przychodziło rozważać sprawy i wypadki, związane z ruchem dekabrystów, machinalnie powtarzał za Mickiewiczem jego o tych ludziach świadectwo. Atoli stosunek ich do nas objawiał się w rzeczywistości w szczególniejszy sposób, w taki, że gdy się to pozna — legenda musi się rozwiać...

Niepodobna dzisiaj patrzeć na dekabrystów okiem wzniosłej, wzruszonej ich losem, duszy Mickiewicza, niepodobna oceniać ich chęci i zamiarów względem nas, ich wogóle stosunku do całości kształtu spraw Polski, tak jak to wszystko oceniał Mochnacki np.,

który, pisząc na gorąco po wypadkach r. 1831, więcej dbał o wytknięcie błędów swoim, niż uchybień obcym¹⁾).

Zresztą dziś o ludziach, ich dążeniach i sposobach myślenia, zapatrywaniach i działaniach, możemy wiedzieć więcej i pewniej niż przed laty. Dziś dopiero, z chwilą gdy główne źródło do historii dekabrystów, mianowicie akty komisji śledczej, do ostatnich czasów niedostępne, zostało udostępnione badaczom, całkowita prawda o nich może wyjść na jaw.

Materyał, zawarty w aktach Komisji śledczej, złożony nietylko z odpowiedzi na stawiane dekabrystom na śledztwie pytania, lecz i z całych referatów i zapisek, wykładających historię tajnych związków, współdziałal w nich każdego z podsądnych, oraz wynurzenia, dotyczące ich uczuć najpoufniejszych i myśli najskrytszych, jest źródłem o wiele cenniejszem do poznania całości ruchu i zrozumienia pobudek działania spiskowców, niż to, z jakiego do niedawna wypadało historykom czerpać, niż ta cała t. zw. literatura o dekabrystach, złożona z ich pamiętników i wspomnień, pisanych głównie na wygnaniu, kiedy już i pamięć zawodziła autorów i uczucia ich straciły pierwotną swoją świeżość.

Do tego pierwszorzędnego źródła zwróciła się już nauka rosyjska. Co ważniejsze materyały, dotyczące dekabrystów, zostały w krótkim czasie powydawane w osobnych książkach, bądź w wydawnictwach peryodycznych (jak np. „Byłoje“); nie dały na siebie również długo czekać opracowania monograficzne, poświęcone życiu i sprawom wybitniejszych dekabrystów, bądź też dzieła, obejmujące całość ruchu, którego byli sprawcami, przedstawiające rozwój tajnych organizacyi, którym przewodniczyli i dla których nakreślili plan działania²⁾. Na ludzi i ich czyny, na charakter jednostek i charakter ruchu, któremu dały inicjatywę, na wartości

¹⁾ P. *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*. Tom 2-gi dzieł, rozdział o Tajnych związkach.

²⁾ Dzieła z których korzystałem w niniejszym szkicu: prof. M. W. Downar-Zapolskij — 1) „Tajne Towarzystwo Dekabrystów“, 2) „Ideały Dekabrystów“, 3) „Memuary Dekabrystów“ (Zapiski, listy, zeznania, projekty konstytucyi, wyciągi ze sprawy śledczej i t. p., wydane przez prof. D. Zapolskiego).

N. Pawłow-Sylwanskij — „Dekabrysta Pestel przed najwyższym sądem karnym“. (Rosyjska Biblioteka Historyczna, N. 15). „Dekabryści, Tajne Towarstwa w Rosyi“. (Śledztwo. Sąd. Wyrok. Amnestya Oficjalne dokumenty), wydanie Sablina. Moskwa r. 1906. Baron Rozen „Zapiski Dekabrysty“ N. A. Kotlarewskij — „Dekabryści. ks. Odojewskij i A. A. Bestużew-Marlinskij“. Roczniki wydawnictwa „Byłoje“. Prof. Szymon Askenazy „Rosya-Polska“ (1815—1830), tenże „Łukasiński“. M. Mochnacki — „Powstanie narodu polskiego“ i t. p.

indywidualne i wartości społeczne, rzucono ostatnimi czasy wiele światła żywego, niejedną wątpliwość rozstrzygnięto, niejedną stronę przedmiotu zbadano poraz pierwszy, całość rzeczy wogóle przedstawiono gruntowniej i zupełnie. Na podstawie tego wszystkiego, można już dzisiaj mówić stanowczo i śmiało, bez obawy uchybień i skrupułów co do nie oddania komuś lub czemuś sprawiedliwości należnej, przynajmniej o tem wszystkim, co było zasadniczem w ruchu dekabrystów, w czem się wyraziła istota ludzi i wypadków.

Na to wszystko zwrócono i u nas, w ostatnich czasach, uwagę, niedostateczną jednak mojem zdaniem, zwłaszcza w tych wszystkich wypadkach, gdzie chodzi o stosunek dekabrystów do narodu naszego, o ich poglądy na kwestyę polską i intencye względem nas¹⁾.

Co do mnie, to właśnie na to ostatnie pragnę nacisk położyć, zarówno, jak i na gatunek ludzi, na ich psychikę i ideały, gdyż w tem tkwią przyczyny ich działań, a więc i sprężyny tego, co w tych działaniach nas dotyczyło.

Gatunek ludzi niewątpliwie pierwszorzędny. Należeli dekabryści przeważnie do stanu wojskowego, t. j. do tej instytucji państwowej, która w państwie rosyjskiem najmniej posiadała warunków do wytwarzania i pielęgnowania w łonie swoim ducha niezależności i swobody, wolnej i krytycznej myśli, umożliwiającej wśród jej członków świadome pragnienie i dążenie do innych form życia społecznego i państwowego. Z urodzenia swego i wychowania, byli — z małemi wyjątkami — członkami tej warstwy społecznej, arystokratyczno-ziemiańskiej, której ideały społeczne i polityczne, stanowiły zawsze najmocniejszą podporę historycznego państwa rosyjskiego i nie sprzyjały jego ewolucji w kierunku rozszerzenia praw obywatelskich czy politycznych. I oto, wśród takiej warstwy, w atmosferze uwsteczniającej myśl tradycyi rodzinnych, społecznych i państwowych, w środowisku,

¹⁾ P. Ludwik Kulczycki, autor niedawno wydanej książki „Rewolucja Rosyjska“ (Od Dekabrystów do wędrowki w lud, 1825 — 1870) Lwów 1909 r. poświęcił sporo miejsca w dziele swoim Dekabrystom i wypadkom 14 grudnia 1825 r. Pomijając szablon socjalistyczny, zastosowany do oceny ruchu ideowego, reprezentowanego przez Dekabrystów, ich poglądów na kwestye społeczne i polityczne, rzecz ta dobrze przedstawia historję pierwszych związków tajnych w Rosyi i wyniki ich działań.

żyjącem biernem posłuszeństwem, w poddaństwie regułom i nakazom zewnętrznym, zabijającym w jednostce wszelką inicjatywę, w oddaniu się sprawom i czynnościom, krępującym ducha, w szkole ucisku, przemocy i rutyny bezdusznej — słowem w warunkach jaknajmniej sprzyjających budzeniu się nowych instynktów i aspiracyi, powstaje gromada ludzi, wyprzedzających myślą epokę swoją, nastrój ogólny społeczeństwa swego, stawiających woli swojej szczytny ideał życia zbiorowego do urzeczywistnienia. Snać ludzie ci byli z osobliwej, szlachetnej gliny ulepieni, jeśli mogli, niewspierani przez nic i przez nikogo, bo ani przez tradycyę dziedziczną ani przez ducha czasu, — wynieść samodzielnie myśl swoją na tak wysoki poziom, wolę zaś swoją doprowadzić do niebywałego przed nimi, w życiu oświeconej części społeczeństwa rosyjskiego, natężenia. Wprawdzie mieli za sobą świeże tradycyę rewolucyjną Zachodu; duch liberalnej Europy, którą poznali w czasie wojen napoleońskich, owiewał i ich częstokroć; mieli możność poznania tych instytucyi, jakie duch ten wytworzył w Europie zachodniej, zrozumienia wagi urządzeń nowożytnych dla przyszłości własnego narodu. Mieli również za sobą — co było wynikiem wojny r. 1812 — wzrost świadomości narodowej we własnem społeczeństwie, co mogło i ich także pobudzać do żywszej troski o jego dobro i pomysłność. To wszystko prawda, ale nie zapominajmy o tem, że w czasach, w których przyszłym dekabrystom wypadło formować ducha swego. żyć i działać, można było, jak nic, stracić ten nieznaczny zasób tchu liberalnego, jaki przypadkiem zaczerpnęło się u obcych źródeł, — można było odrazu wybić z głowy swojej wszelką myśl reform i postępu, w zetknięciu się z ówczesnym ładem i duchem państwa rosyjskiego i usposobieniem całego niemal społeczeństwa. Powstali dekabryści w jednej z najbardziej ponurych epok życia rosyjskiego, w drugiej połowie panowania Aleksandra I-go, — kiedy wszystkie siły państwa, cała jego moc i urok, zużywane były na wspieranie reakcyi politycznej w Europie, w Rosyi zaś na bezwzględne tłumienie wszelkich przeblysków myśli liberalnych i zabijanie w zarodku życia wolności. Społeczeństwo, zarówno jak i państwo, ogarnięte było prądem reakcyi, ulegało i sprzyjało jej, będąc przeniknięte duchem, wrogim liberalizmowi europejskiemu. Znaczniejsze i czynniejsze żywioły społeczne wspierały reakcyę rządową ideowo i moralnie, ze względów interesu osobistego, poziomo-życiowego. Człowiek idei bezinteresownej, czystej, był tu rzadkością; wśród działaczy i przedstawicieli państwowych — nie było takich wcale, wszyscy przejęci byli korzyścią osobistą, karierą, zaspokojeniem ambicyi władzy i zwię-

kszenia dóbr materialnych. Jeśli więc wśród takiego—państwowego i społecznego—stanu rzeczy—zjawia się liczny stosunkowo zastęp ludzi, którzy nie tylko żywią dlań, w głębi serc swoich, głuchą nienawiść, nie tylko marzą skrycie o lepszym życiu w ojczyźnie, lecz myśl swoją o niem wytrwale noszą w sobie i szerzą dookoła, pomimo niezwykłych trudności zadania, a przytem gotowi są poprzeć ją czynem, niebezpiecznym dla samych siebie,—to o takich ludziach można twierdzić, że w istocie ich tkwiła przyrodzona szlachetność, że uosobione w nich lepsze człowieczeństwo zawdzięczały samoistnej żywotności własnego ducha.

Dziś, aby tworzyć ruch „wolnościowy“ i być przedstawicielem „nowego życia“, nie wiele trzeba mieć wartości osobistych—i nie jest to już społecznie zbyt trudne. Dziś, w Rosyi, powołanych do tego bywa zwykle bardzo wielu — wybranych wszakże znacznie mniej. W epoce dekabrystów było inaczej: trzeba było być naprawdę jednostką wybraną, wyborową. Większość dekabrystów w istocie należała do takich. Byli to ludzie, przed którymi otwarty stał przybytek rang i zaszczytów, wysokich stanowisk w hierarchii państwowej. Byli młodzi i uzdolnieni, obdarzeni przywilejami urodzenia i bogactwa—mogli marzyć o najświetniejszych karierach i powodzeniu osobistem, w jakakolwiek stronę skierowaliby swoją działalność. Niektórzy, jak ks. Wołkoński, ks. Trubeckoj, ks. Golicyń, generałowie: Fonwizin, Juszniewski, Turgeniew, — pułkownicy: Artamon Murawiew, Brigen, Powalo-Szwejkowski, Pestel i wielu innych, zajmowali stanowiska wybitne w wojsku, bądź urzędzie i mogli, bez trudu, wznosić się coraz wyżej po drabinie godności i dostojęństw państwowych. Pestel np. w 27 roku życia był już pułkownikiem, dowodzącym pułkiem, a nie należał do ludzi szczególnie protegowanych przez związki rodzinne, stosunki towarzyskie i t. p. Mogli więc nadto, wzorem ludzi swego stanu i swojej sfery, zachęceni wyróżnieniem, jakie im towarzyszyło od lat najmłodszych, robić karierę, dobijać się władzy, bądź zdobywać dostatki, tak jak to robili ich koledzy, znajomi, krewni—co młochowi państwa ówczesnego zaprzędali duszę własną, by ciału zapewnić wygodę i dobrobyt. Mogli używać, rozkoszować się młodością i darami losu, bez słowa protestu przeciw temu, co było złem ich czasów, bez myśli o ludzie uciesionym, o ojczyźnie, poddanej surowemu porządkowi samowoli i bezprawia, o skarbie okradanym i t. p., wreszcie o godności ludzkiej sponiewieranej. Tymczasem ci świetni i młodzi oficerowie, których życie upływało w sferze jaknajmniej ideowej, wśród zaprzątnień i czynności, krępujących duszę, obniżających jej po-

lot,—woleli rzec się powszednich spraw bytu i ponętnych widoków karyery osobistej,—by myśl swoją poświęcić całkowicie sprawie odrodzenia ojczyzny, wielkiemu zadaniu wyrwania jej z ciemnoty i poniżenia, zapewnienia jej warunków rozwoju i szczęśliwości. Nietylko potrafili myśleć o tem wszystkim, lecz i życie własne nagięli do ideału, wypielęgowanego w duszy, — na szali przyszłości lepszej złożyli całą życia tego wagę, wiedząc dobrze z góry, że gra jest niebezpieczna i że ryzykują wszystko. Czynili zaś to, nie w chwili zamętu ogólnego, kiedy ruch sam porywa nieraz najnędnějších i najślabszych, a duch buntu przekształca opornych i popycha do czynu obojętnych, lecz w czasach marazmu i skrzepnięcia ogólnego, — jedynie dzięki własnym przekonaniom i pragnieniom, wyrobionym długą i wytrwałą pracą umysłów swoich, działających w odosobnieniu, wbrew powszechnemu nastrojowi społeczeństwa. Dla tych wszystkich powodów, powtarzamy raz jeszcze, — byli to ludzie naówczas wybrani, z przedniego materiału wykrojeni.

W kole dekabrystów, wśród członków tajnych organizacji za czasów panowania Aleksandra I, zaczynając od „Związku ocalenia“, a kończąc na związkach „Północnym“ i „Południowym“ oraz „Słowian Zjednoczonych“ — były jednostki o bardzo różnej organizacji etyczno-psychicznej. Byli entuzyaści i zapaleńcy, rozważni i trzeźwi, marzyciele i racjonalści, były charaktery niezłomne i dusze chwiejne, bardzo świadome przeznaczenia swego i niezbyt jeszcze skryształizowane,—nie było jednak prawie jednostek, działających pod wpływem pobudek brudnych, poruszanych poziomym interesem osobistym. Pestelowi zarzucano wygórowaną ambycję dyktatorską, kapitan Jakubowicz opanowany był uczuciem zemsty osobistej: oto dwaj tylko, na których duszy dojrzeć można poważniejszą skazę, zresztą nie kryjącą w sobie nic haniebnego. Gdy więc z listy dekabrystów wykreśliśmy niecnej pamięci Michała Murawiewa, który znalazł się wśród nich przypadkiem i zresztą wycofał się jaknajśpieszniej z organizacji, gdy jeszcze była w związku, — to nie spotkamy tu człowieka, od którego by ze wstrętem myśl się odwracała.

Były wśród dekabrystów jednostki mniej dojrzałe, którym można nawet lekkomyślność, a właściwie zbytnią zapałność i porywczosć zarzucać, większość wszakże odznaczała się poczuciem odpowiedzialności osobistej i wstąpiła na drogę walki z rządem za pomocą konspiracji, po dobrem uświadomieniu sobie konieczności podobnego działania, jedynie pod przemożnym wpływem uczucia obowiązku obywatelskiego względem ojczyzny. Tak popospolity,

w późniejszych ruchach rewolucyjnych rosyjskich, typ rewolucjonisty zawodowego — nie istniał jeszcze za czasów dekabrystów, nie uwodził podówczas inteligencji rosyjskiej fałszywym heroizmem swoim. Nie z fanfaronady rewolucyjnej, nie z ducha anarchii doktrynerskiej, bądź temperamentowej, ani z ukochania przewrotu dla niego samego, wypłynął ruch dekabrystów, lecz z głębokiego przejęcia się niedolą ojczyzny, której nieść pomoc było ich pragnieniem gorącym i wolą niezłomną. Z fatalnej sytuacji, w jaką wtrącił ich absolutyzm państwa i demoralizacja rządu reakcyjnego, pozbawionego poczucia sprawiedliwości i troski o pomyślność kraju, — zdawali oni sobie doskonale sprawę i, na wypływające z niej konieczności, godzili się nie bez smutku w duszy. Oto, co w liście swoim do cesarza Mikołaja I, pisanym z więzienia, wyznaje w tej mierze jeden z dekabrystów, nie najbardziej budujących, Jakubowicz: „Niezadowolonych, albo karbonaryuszów, niema w naturze człowieka i porządku rzeczy; stwarza ich rząd; on niesprawiedliwościami swemi i uciskiem, małą troską o pomyślność swoich poddanych i nie liczeniem się z postępem oświaty narodowej, przez to, że nie wnika w ducha czasu i nie daje ujścia ani kierunku pożytecznego wrzającym namiętnościom młodzieży, rodzi te zgubne idee, które, jak zaraza moralna, rozlewają się po całym państwie, zarażają wyobraźnię każdego i, zanim doprowadzą do korzyści ogólnych, sprawiają to, że tępi się tysiące najlepszych obywateli, najdobroczynniejsi zaś monarchowie stają się okrutnymi tyranami; i wtedy to dokonywa się na zawsze oddzielenie tronu od narodu, a biada tej ojczyźnie, w której rozdział podobny nastąpi“.

Tak czuli i rozumieli fatalność dziejową swego położenia w państwie rosyjskiem wszyscy niemal dekabryści. To też nie odrazu i nie z lekkim sercem uznali oni konieczność powyższego rozdziału, ale po rozwianiu wielu nadziei, że w ojczyźnie może być lepiej, że się w sposób naturalny odmieni na lepsze stosunek rządu do narodu, bez użycia środków gwałtownych, przymusowych, ze strony tych, co z państwa byli niezadowoleni.

Powracali młodzi oficerowie z wędrowek swoich po Europie, zachwyceni jej urządzeniami, w które się wcielił duch wolności, przejęci jedynie zbożną myślą przeszczepienia na grunt ojczyzny rzeczy, będących dobrodziejstwem innych narodów, ożywieni miłością narodu swego i chęcią zwiększenia jego pomyślności. Myśl ich nie była zatruta nienawiścią rządu i władzy, nie żywiła względem nich zamiarów krańcowych, owszem, spodziewała się od nich inicjatywy dobroczynnej dla kraju, reform zba wiennych dla całego społeczeństwa. Ale tu entuzjastyczni pa-

tryoci doznali rychło gorzkiego zawodu. Występuje on dosadnie w licznych wynurzeniach późniejszych spiskowców i rewolucjonistów. Aleksander Bestużew tak rzeczy przedstawia w liście, wyjaśniającym cesarzowi Mikołajowi I przyczyny ruchu antirządowego: „Wojsko, od generałów do prostych żołnierzy, powróciwszy do domu, o niczem innem nie rozprawiało, tylko o tem, jak to dobrze jest na obczyźnie; porównanie z własnem położeniem rozdziło naturalnie pytanie: dlaczego u nas tak nie jest? Z początku, gdy nie przeszkadzano o tem mówić, szło to na wiatr, rozum bowiem, jak proch, niebezpieczny jest wówczas, gdy podlega presyi. Promień nadziei, że cesarz da konstytucyę, jak o tem wspomniał przy otwarciu sejmu w Warszawie, i zapoczątkowane przez niektórych generałów oswobodzenie swoich poddanych, — wszystko to jeszcze ludziło wielu. Ale od r. 1817 wszystko się odmieniło. Ludzie, którzy widzieli zło, albo pragnęli czegoś lepszego, z powodu masy szpiegów zostali zmuszeni rozmawiać o tem skrycie — i oto początek tajnych towarzystw“. Baron Sztengel — także w liście do Mikołaja I — mówiąc o zgubnym wpływie panowania Aleksandra I, robi uwagę: „Średnie i niższe warstwy narodu były zdumione i, witając serdecznie cesarza, szemrały z powodu rozporządzeń rządu; niezadowolenie narodowe szukało winowajców wśród ministrów. Ci zaś, którzy byli oświeceni, patrzyli i rozumowali inaczej“.

Otóż do takich należeli założyciele pierwszych organizacyi tajnych w Rosyi, którzy, po straceniu złudzeń co do intencji rządu i monarchy, zaczęli patrzeć na rzeczy i rozumować o nich w istocie „inaczej“, niż to było pierwiastkowo ich zamiarem i skłonnością. A gdy raz znaleźli się na drodze owego „innego“ rozumowania, doszli wkrótce do jego kresu, do myśli i zamysłów krańcowych, tembardziej, że beznadziejność sytuacji do tego ich zachęcała. Stanowczość i krańcowość rozumowania, znalazła najpierw wyraz w gruntownej krytyce dążności państwa i oplakanej gospodarki jego we wszystkich dziedzinach życia społecznego i politycznego. Następnie — odbiła się na wytwarzanych planach i wyobrażeniach przyszłego ustroju państwowego i społecznego, wreszcie na obmyśleniu i przyjęciu środków, wiodących do upragnionego celu. Jak szybko rosło niezadowolenie z osoby monarchy i jego rządu wśród związkowców, jak gwałtowne uczucia zaczęły niemi miotać, może między innymi świadczyć fakt, że w chwili przekształcania „Związku Zbawienia“ na „Związek Pomyślności“ (Błagodienstwija), na zebraniu, odbytem w Moskwie r. 1818, była już mowa o zamachu na głowę państwa, a nawet jeden z uczestników zebrania, Jakuszkin, ofiarował swoje usługi w tym celu. Byli

nawet tacy związkowcy, jak np. Michał Łunin, co już o wiele wcześniej, w r. 1816 i 1817, nosili się z podobnym zamiarem, o czem świadczą zeznania Pestela i Mateusza Murawiewa¹⁾. Słowem, w kole tych, co zawiązywali tajne organizacje, nie żywiąc zamiarów wywrotowych, myśl rewolucyjna, podniecana rosnącym oburzeniem na stan rzeczy w państwie, robiła szybkie postępy i nabierała aż nazbyt krańcowego wyrazu. W świadomości związkowców coraz wyraźniej zarysowywały się wady, braki i ujemne strony ówczesnego systemu państwowego i ówczesnych rządów,— myśl krytyczna zwracała się ku nim ze śmiałym aktem oskarżenia, rzucając jaskrawe światło na wszystkie sfery życia państwa, wewnętrzną i zewnętrzną, społeczną i polityczną, — atakuje jego mechanizm, wykazując wybitną anormalność i nieprawidłowość jego czynności. Krytykują związkowcy wewnętrzną i zewnętrzną politykę rządu, — a ich krytyka charakteryzuje bezład i rozstrój ówczesnego życia państwowego Rosyi, w sposób, świadczący o ich przejęciu się tą sprawą.

O duchu i dążności rządu wyrażają się w ten sposób: „Rząd—mówi baron Sztejngel—oddzielał się od państwa i zdawał się wierzyć, że może ono być bogatem i silnem, chociażby wszystkie stany państwowe, a zwłaszcza lud — był w niemocy. Rząd, zdaje się, kierował się zasadą, że zdemoralizowanym i biednym narodem łatwiej i bezpieczniej jest rządzić, niż posiadającym cnoty obywatelskie i w dostatku żyjącym; ztąd też nie wśluchiwał się w opinię narodu, nie wchodził w jego potrzeby: rozkazywał i żądał bezwarunkowego posłuszeństwa, choćby to miało pociągnąć za sobą ruinę wszystkiego“.

Charakteryzując panowanie Aleksandra I, powiada: „w zarządzie państwem nie było żadnego pozytywnego, stanowczego planu. Rząd uważał wszystko, co było przedtem, za złe; wiele rzeczy rozpoczął na nowo, wiele zmienił i wogóle nic nie ukończył, wszystko zaś doprowadził do rozstroju. W istocie, początek jego działalności odznacza się okresem liberalizmu i filantropii, później mamy okres mistycyzmu, w końcu zaś okres wręcz przeciwnych poglądów i działań“.²⁾

¹⁾ P. „Byłoje“ r. 1906 i Pawłowa-Silwańskiego: „Dekabrysta Pestel wobec Najwyższego sądu karnego“.

²⁾ P. „Ideały Dekabrystów“ prof. Downara-Zapolskiego, str. 105.

„Tam, gdzie opinia publiczna jest wzgardzona i nic nie znaczy w sprawach polityki wewnętrznej, wszystko jest niby ześrodkowane w osobie monarchy, pozorna wszakże, zewnętrzna ta jedność, prowadzi w rzeczywistości do nieprzewidzianych wypadków, do przeciwieństwa w prawach i powolności w prowadzeniu spraw. W Rosyi trzy władze — powiada Jakubowicz — stanowią nieograniczoną siłę panującego: 1) prawodawcza, 2) sądownicza, 3) wykonawcza. Pierwsza działa na państwo nie przez wprowadzanie pożytecznych praw i ciągle dążenie do jednego celu, lecz wciąż nowymi ukazami i odstępowaniem od swoich systemów, to też utrudnia tylko rządzenie państwem i własnymi działaniami niszczy własną swą siłę. Druga — wielką liczbą instancyi, sprzecznością w ukazach, dotyczących tegoż samego przedmiotu, powolnością postępowania i złym doбором funkcjonaryuszów, sprawia to, że nie sprawiedliwość lecz przekupstwo zasiada w trybunałach, w których nie broni się życia, honoru i mienia obywateli, lecz sprzedają się za złoto, bądź inne wygody, niesprawiedliwe wyroki. Trzecia — działa silnie, ale nie stanowczo i niezawsze trafnie“.

Takiego zdania, o ówczesnem państwie i władzy w Rosyi, byli wszyscy członkowie tajnych stowarzyszeń, nietylko wybitni i wysoce wykształceni, lecz i przeciętni, żyjący skromniejszymi formami myślenia i odczuwania. Na punkcie rozstroju i znieprawienia państwa i przyczyn tego, wszyscy są prawie jednomyślni, o czem świadczą liczne wyznania związkowców, listy, raporty, pamiętniki, zeznania wreszcie, składane później, na śledztwie, przed sądem. Cóż dopiero, gdy myśl ich zatrzymuje się na poszczególnych działkach życia państwowego, na tem wszystkim, co dotyczy czynności administracyjnych, sprawiedliwości, finansów, spraw wojskowych, oświaty narodowej, położenia warstw nieuprzywilejowanych, religii, obyczajów i t. p. Tu myśl związkowców, zmuszona odbyć dantejską wędrówkę po piekle nędzy i niedoli, zgnilizny i rozstroju, zaniedbania elementarnych warunków bytu zbiorowego i poniewierki jednostki ludzkiej, z tem większą siłą i oburzeniem odsłania opłakany stan rzeczy w państwie, wadliwość i nieprzydatność jego urzędzeń. Dość rzucić okiem pobieżnie na to wszystko, co członkowie związków tajnych mówią o ówczesnem poddaństwie włościan, o położeniu żołnierza, o bezmyślnych, a okrutnych osadach wojskowych, o samowoli władz, przekupstwie urzędników, ciemnocie i surowości obyczajów, oraz o poniżeniu godności ludzkiej, — aby mieć należyte wyobrażenie o tem, jak dusze ich były wypełnione poczuciem krzywdy ogólnej i jak się uczucie ich oburzało, a przytem jak głęboką była ich znajomość stosunków panu-

jących, jak trafną ich ocena. Kachowski — w listach do ces. Mikołaja I i generała-adjutanta Lewaszewa — wspomina o szkodliwości ogromnej ilości monopolów rządowych, będących przyczyną braku handlu; Jakubowicz mówi o włościanach, że „cały ciężar powinności i podatków, oraz rujnująca rozrzutność szlachty,—wszystko to obciąża ten stan szanowny lecz nieszczęśliwy“; „urządzeniem złych dróg zajęte były ręce trzeciej części Rosyi, zboże zaś gniło na pniu“ — skarży się Aleksander Bestużew, przedstawiając opłakany stan armii, ciężki los prostego żołnierza i t. p., M. Murawiew-Apostoł powiada: „większość dowódców pułków piechoty korzysta w sposób nielegalny z prowiantów żołnierskich, co też zmusza ich do wchodzenia w hańbiące układy z dowódcami oddziałów; dowódcy pułków, którzy mają na względzie korzyść własną, dopuszczają się zuchwalstwa w sprawach służbowych i małą zwracają uwagę na moralność oficerów; żołnierz przez cały rok jest w pochodach, na co się uskarża i t. p.“ Podpułkownik Podzio zwierza się: „...sam byłem raz świadkiem, w r. 1823, jak pewien szeregowiec w mundurze i z medalem na piersiach przyszedł prosić—o co? o chleb! Byłem sam w mundurze i przyznaję, że gorzko mi się zrobiło“; krytykując bezcelowość wielu instytucji administracyjnych, nieodpowiedniość osób wyznaczonych na urzędy i nielegalność ich postępowania, Kachowski robi uwagę: „Jeśli generał-gubernatorowie ustanowieni zostali w celu zorganizowania w nowy sposób urzędów gubernialnych, to wybór zrobiono bardzo nieszczęśliwy: najlepszy nawet dowódca dywizyi może być bardzo złym generał-gubernatorem“.

Oto sądy i opinie typowe, przenikliwe, głęboko sięgające w istotę złego. Nawet tacy związkowcy, co zdala od głównych ognisk życia państwowego obserwowali stan rzeczy — jak Basargin np. — nie mieli wątpliwości, i twierdzili, że „wewnętrzna organizacja Rosyi, jej administracja, społeczne i moralne położenie, jej formy rządowe i w końcu mały rozwój wykształcenia—wszystko to rzucało się w oczy każdemu oświeconemu i przejętemu dobremi chęciami człowiekowi i budziło w nim mimowoli pragnienie zmiany, albo przynajmniej naprawy wedle możności podobnego porządku“. Jakże więc potężne pragnienie zmiany musiało budzić to wszystko w duszy związkowców, którzy nietylko odczuwali ogrom złego w państwie, lecz nosili w umysłach swoich skryształizowane, całkowicie opracowane wyobrażenie przyszłej formy państwa i wszelkich jego urzędów. Pracą nad ich wyrobieniem teoretycznym zajęci byli od paru lat w organizacjach tajnych, zbiorowo, bądź w pojedynkę. Już pierwsze tajne organiza-

cye stawiały sobie cel dwojaki: społeczny i polityczny. „Związek Zbawienia“ zobowiązywał członków swoich do działalności obywatelsko-społecznej, do „pracowania wszelkimi siłami dla pożytku ogólnego“ i „przeszkadzania wszelkiemu złemu“, — jak się wyraża ks. Trubeckoj w zeznaniach swoich ¹⁾. Pozatem ustawy związku określały cel polityczny jego działalności, dotyczący zmiany ustroju państwa rosyjskiego. Miano na względzie ustrój przedstawicielski, konstytucyjny. Wprawdzie, jak świadczą zeznania niektórych związkowców, bliższe określenie celu politycznego było tajemnicą członków wyższego stopnia, nie mniej w ogólnych zarysach wiedzieli o nim wszyscy, gdyż, jak wyznaje Pestel, „pozostałym członkom nadmieniało się że celem założenia Towarzystwa jest wprowadzenie nowego porządku do zarządu państwem“ ²⁾. Dalszym ciągiem „Związku Zbawienia“ był „Związek Pomyślności“, którego ustawa określała wprawdzie zadania wyłącznie «filantropijne» — jak się wyrażają niektórzy członkowie — głównie moralno-społeczne, kulturalne,—i tu jednak nad wszystkim unosił się cel polityczny; tak przynajmniej rozumieli rzeczy główni kierownicy i założyciele związku, którzy ideę zmiany rządu absolutystycznego na konstytucyjny reprezentowali w związku poprzednim.

Pestel przyznawał szczerze, że „treść Zielonej Księgi Związku Pomyślności“ — (w Zielonej księdze były wyłożone moralno-społeczne zadania Związku) nie była niczem innym, jak tylko czczem odciągnięciem uwagi od istotnego celu, na wypadek ujawnienia Towarzystwa i dla przedstawienia go nowowstępującym“.

Cele społeczne i polityczne „Związku Pomyślności“ przechodzą, po jego rozwiązaniu, do „Związku Południowego“ i „Związku Północnego“, w nich bowiem główne, kierownicze jądro członków, składa się z założycieli pierwszych organizacji tajnych. Przejdą one w następstwie i do związku „Słowian Zjednoczonych“, który powstał niezależnie od wyżej wymienionych i samoistnie wyrobił sobie program moralno-społeczny i polityczny działania.

W związku „Południowym“ i „Północnym“, ideały i zamiary społeczne i polityczne dekabrystów występują po kilkoletniej ewolucyi, w ostatecznej, skryształizowanej postaci. „Związek Południowy“, któremu radykalny Pestel nadawał kierunek, żywił ideały bardziej krańcowe, niż „Związek Północny“; wewnątrz jednego

¹⁾ P. „Memuary Dekabrystów“, wydane przez prof. Downara-Zapolskiego.

²⁾ Por. zeznania Pestela, wydane przez Pawłowa-Silwańskiego i pracę prof. Downara-Zapolskiego „Tajne Towarzystwo Dekabrystów“.

i drugiego istniały pomiędzy członkami różnice w poglądach na zadania i cele ostateczne organizacyi, niemniej cele zasadnicze były jednakowe w obu wypadkach i wszyscy związkowcy dążyli do jednego,—mianowicie do gruntownego przekształcenia ustroju społecznego i państwowego Rosyi. Jakże sobie ów przyszły ustrój wyobrażali, jaką formą chcieli zastąpić stary porządek rzeczy?

Przejęci nawskroś ideałami swobody i równości, marzyli o wolności bytu dla wszystkich w państwie. Wychodząc z jednakowego odczucia potrzeby zasadniczych swobód, z jednakowych pragnień zadość uczynienia im, myśl wszakże dekabrystów podążała w tej mierze w dwóch kierunkach, dochodziła do niejednakowych wniosków. Urzeczywistnienie swobód obywatelskich, prawa osobiste, społeczne i polityczne jednostki ludzkiej jedni rozumieli w sposób wyraźnie demokratyczny, inni mniej szerokie zakreślali im granice. W programie społeczno-politycznym dekabrystów — jeśli wogóle może tu być mowa o zbiorowo uznanym programie — znajdujemy rozmaite szerokie rojenia i plany reform, od mistycznych niemal wzlotów, jak np. w „Katechizmie prawosławnym“ Sergiusza Murawiewa, gdzie się mówi o panowaniu „jednego Pana w niebie, a na ziemi Jezusa Chrystusa“, do integralnej, obejmującej całość stosunków społecznych i politycznych, reformy ustroju państwowego, wyłożonej np. w „Ruskiej Prawdzie“ Pestela, bądź poszczególnych życzeń, odnoszących się do rozmaitych urządzeń państwa i jego gospodarki, jak je mamy wyliczone, choćby w liście Aleksandra Bestużewa, do cesarza Mikołaja I. Jednolitego programu społeczno-politycznego, który, po wspólnej dyskusyi, byłby uchwalony, tajne stowarzyszenia nie posiadały. Niewątpliwie jednak wszyscy ich członkowie na wielu punktach byli jednomyślni. Wszyscy np. pragnęli równości stanów, byli gorącymi zwolennikami zniesienia poddaństwa włościan i uwłaszczenia ich; wszyscy życzyli sobie zabezpieczenia praw jednostki, wolności sumienia, nietykalności osobistej; chcieli, wolnej od wpływów ubocznych, oświaty publicznej, rozpowszechnienia jej wśród niższych warstw społeczeństwa,—życzyli sobie armii, w którejby szanowano prostego żołnierza, wogóle zreorganizowanej na zasadach humanitaryzmu, a nadewszystko pragnęli zniesienia absolutyzmu i chcieli osiąść ustrój konstytucyjny. Doskonałą ilustracją tego, jak sobie przeciętnie wyobrażano w sferach dekabrystów to, czem powinien być ustrój przyszłego państwa rosyjskiego, jakim miał potrzebom i pragnieniom zadośćuczynić,—jest wspomniany już nieraz list A. Bestużewa: „Oto nasze marzenia o przyszłości — pisze tam do cesarza, — zamierzaliśmy ustanowić

Senat, złożony z najstarszych i najrozumniejszych głów rosyjskich, dla którego spodziewaliśmy się pozyskać wybitnych ludzi obecnego rządu, mniemaliśmy bowiem, że władza i miłość zaszczytów byłaby zawsze przynętą. Izbę zaś przedstawiciele mieliśmy utworzyć, na zasadzie wyborczej, ze wszystkich stanów narodu. Ponieważ jest rzeczą niezaprzeczoną, iż opinii publicznej nie można wytworzyć i obdarzyć jej powagą inaczej, jak tylko przez złączenie jej z interesem każdego, to na tej zasadzie opieraliśmy bezinteresowność sędziów. Każda instytucja miałaby u nas swój, nie mogący być przekazany innym, zakres działania, — nadto strony procesujące się mogłyby wybrać, z danej liczby sędziów, jakiegoś jednego, podług upodobania, a w ten sposób honor i interes zmusiłyby ich do sumienności względem siebie, jawność zaś postępowania sądowego, ograniczenie jego czasu, oraz swoboda druku, wszystko to demaskowałoby niedbałych i nieuczciwych; w celu oświecenia niższych klas narodu chcieliśmy urządzić wszędzie szkoły lankasterskie. A po to, by podnieść moralnie świeckie (białe) duchowieństwo, myśleliśmy dać mu niezbędne warunki bytu. Zniesienie prawie wszystkich lokalnych powinności, prawo pędzenia wódki i polepszenie, kosztem rządu, dróg komunikacji pomiędzy biednymi i bogatymi w zboże miejscowościami, poparcie rolnictwa i wogóle opieka nad przemysłem, — wszystko to zapewniłoby dobrobyt włościan. Zabezpieczenie i stałość praw przyciągnęłoby do Rosyi mnóstwo produkcyjnych cudzoziemców i t. p., i t. p.... Co zaś dotyczy polityki zewnętrznej, to — postępować otwarcie, żyć ze wszystkimi w zgodzie, nie mieszać się do spraw cudzych i, nie pozwalając na wtrącanie się we własne, nie słuchać tych lub owych gawęd, nie bać się gróźb, Rosya bowiem jest „samobytną“ i może się obejść, na wypadek zerwania, bez pomocy postronnej. W niej mieści się świat cały, a przytem korzyści handlowe innych narodów nie pozwoliłyby na to, żeby jej na czemkolwiek bądź zbywało“ ¹⁾. Tego rodzaju marzenia związkowców o tem, jak być powinno w zreformowanej Rosyi, marzenia, w których zaznaczają się indywidualne różnice w poglądach na państwo i jego funkcyę, wylały się w dwóch projektach pisanych przyszłego ustroju społeczno-państwowego, które odpowiadają dwom tendencyom zasadniczym, ścierającym się w łonie tajnych organizacji, dzielącym ich członków na zwolenników ustroju republikańsko - demokratycznego i monarchiczno-konstytucyjnego, liberalnego. Mam

¹⁾ Por. „*Ideale Dekabrystów*“, prof. Downara-Zapolskiego, str. 258.

tu na względzie „Ruską Prawdę“ Pestela i projekt konstytucji Nikity Murawjewa. Są to dzieła, wyrażające przedewszystkiem indywidualną myśl autorów swoich; nie mniej „Ruska Prawda“ może do pewnego stopnia służyć jako wykładnik poglądów „Związku Południowego“, w którym przeważały tendencje republikańsko-demokratyczne, „Konstytucya“ zaś Nikity Murawiewa może być wyrazem zapatrywań „Związku Północnego“, którego większość członków — pomimo częstego chwiania się pomiędzy dwoma wspomnianymi kierunkami — bardziej była za ustrojem monarchiczno-konstytucyjnym.

Co się tyczy „Ruskiej Prawdy“, to chociaż na niej znać przedewszystkiem odbicie mocnego i nieskłon nego do ustępstw ducha Pestela, niemniej faktem jest, że treść tego dzieła była często omawiana na zebraniach kierowników „Związku Południowego“ i dawała niejednokrotnie powód niektórym jego członkom, jak np. Sergiusz Murawiew i Bestużew-Riumin, do czynienia swoich uwag. Wprawdzie zdanie Pestela przeważało w końcu i większość członków stawała po jego stronie, jednakże, jak świadczy major Lorier, Pestel, redagując „Ruską Prawdę“, korzystał z pomocy i rad innych członków, między innymi przyjaciela swego, generała-intendenta, Juszniewskiego. Historyk dekabrystów, prof. Downar-Zapolskij, twierdzi, że Pestel, badając tę lub inną kwestyę, radził się niewątpliwie ludzi świadomych rzeczy¹⁾. Jakkolwiebądź, „Ruska Prawda“ została opracowana przez najwybitniejszy umysł, jaki istniał nie tylko wśród członków „Związku Południowego“, lecz wogóle wśród Dekabrystów; tchnął w nią ducha swego człowiek, którego potężna wola podbijała otoczenie i naginała je do swoich zamiarów, można więc, bez obawy popełnienia większego błędu, twierdzić, że za myślą Pestela poszłyby, w chwili urzeczywistnienia planu, zawartego w jego dziele, myśl większości związkowców — i nie tylko ich — zwłaszcza, że myśl ta lepiej odpowiadała charakterowi umysłowości rosyjskiej, niż jakąkolwiek inną. Że tak było, niech świadczy to choćby, że późniejsze radykalne programy społeczno-polityczne, jakie stwarzała inteligencja rosyjska, duchem swoim nie różnią się od ducha, którym był natchniony autor „Ruskiej Prawdy“, a współcześni nawet, radykalni reformatorzy rosyjscy, czerpią myśl swoją z tego źródła.

Wychodząc z ogólnych pojęć o państwie, jego przeznaczeniu, stosunku do obywateli i t. p. — na których znać wpływ polityczno-

¹⁾ Por. „*Idealy Dekabrystów*“.

filozoficznych myślicieli demokratycznych z końca w. XVIII i początku XIX—Pestel wyklada w „Ruskiej Prawdzie“, że rząd istnieje dla dobra ludu (narodu), lud zaś istnieje dla własnego dobra i wszyscy w państwie posiadają równe prawo do urzeczywistnienia go.

„Ztąd też — mówi Pestel — naród rosyjski nie jest przynależnością czy własnością jakiejś jednej osoby, bądź rodziny. Przeciwnie, rząd jest przynależnością narodu, on ustanawia się dla dobra narodowego, a nie naród istnieje dla dobra rządu“. Zgodnie z powyższą zasadą niezbędnem jest, aby państwo rosyjskie „znajdowało się pod władzą i zarządem praw społecznych (ogólnych), nie zaś kaprysów osobistych i zapewniało możliwą szczęśliwość wszystkim i każdemu, a nie rozciągało złej woli władz swoich nad wszystkimi, dla korzyści jednego lub kilku“. Dlatego więc nowy ustrój powinien być oparty „jedynie na sprawiedliwych prawach i postanowieniach“. W przyszłym państwie, istniejącem dla materyjalnej i politycznej — podług ówczesnej terminologii — pomyślności obywateli, przysługują im odpowiednie prawa. „Ruska Prawda“ dzieli prawa polityczne wogóle na prawa polityczne i cywilne. Do pierwszych należy prawo uczestnictwa w życiu politycznem, prawo bycia członkiem gminy i prawo korzystania z części ziemi. Do praw cywilnych zalicza się swoboda osobista i t. p. „Ruska Prawda“ jest przeciwna jakiemukolwiek bądź podziałowi obywateli państwa na stany i klasy. Dlatego „wszyscy ludzie w państwie powinni być zupełnie równi wobec prawa, a wszelkie postanowienie, nadwierzające tę równość, jest nie mogącym być tolerowanem nadużyciem władzy i powinno uleść unicestwieniu“. Nie mogą tu szczegółowo przedstawiać organizacyi społecznej i państwowej, podług „Ruskiej Prawdy“: chodzi mi przedewszystkiem o jej istotę. U podstawy organizacyi społecznej spoczywa idea zniesienia wszelkich przywilejów stanowych, co zaś do podziału dóbr, to Pestel wychodził z tego założenia, że trzeba przedewszystkiem dać ludziom to, co jest niezbędne do życia, a na drugim planie postawić nabywanie dostatków („obfitości“ — jak powiada Pestel). Do pierwszego ma prawo każdy, do drugiego zaś ten tylko, kto potrafi nabywać.

Wszystkim trzeba zapewnić możność korzystania z darów przyrody (ziemi i t. p.), w stopniu, odpowiadającym potrzebom życia każdego człowieka; gdy to nastąpi, to trzeba również zabezpieczyć zupełną swobodę nabywania i zachowywania dostatków. Bardzo ciekawą i charakterystyczną jest reforma agrarna — i wogóle sprawa uwłaszczenia włościan — proponowana przez „Ru-

ską Prawdę“. Stoi ona na tym stanowisku, że każdy obywatel ma prawo korzystania z ziemi, w stopniu niezbędnym dla jego istnienia.

Państwo powinno zabezpieczyć każdemu ten stopień korzystania. Stąd wynika, że w państwie powinna być społeczna własność ziemską,—z drugiej zaś strony może w niem być i własność prywatna. Ponieważ jednak interesy ogólne powinny stać na pierwszym planie, wypływa stąd, że prywatni właściciele będą musieli uczynić ustępstwo z prawa swego w tych wypadkach, kiedy ono nadweręża prawa przyrodzone, podług których każdemu człowiekowi trzeba dać możność uczestniczenia we władaniu ziemią. Pestel projektuje w tym celu utworzenie państwowego zasobu ziemi, („gosudarstwiennoj ziemelnoj fond“). Zgodnie z ówczesnym położeniem włościan, dzieli „Ruska Prawda“ własność ziemską w ten sposób: w każdej gminie ziemia zostanie podzielona na dwie równe części: na zbiorową (społeczną) ziemię gminy i na prywatną albo na skarbową,—w gminach, złożonych z osad t. zw. państwowych włościan. Ziemia gminna należy do całej społeczności gminnej i stanowi jej nietykalną własność. Pozostała ziemia należy do osób prywatnych, bądź też do państwa, a przeznaczeniem jej jest właśnie „dostarczanie obfitości“. Pestel opracował również system, podług którego państwo ma wywłaszczać obszarników na rzecz włościan, — ta zaś strona jego projektu reformy rolnej, jak zresztą cały projekt, jest pełna sprzeczności i nie wygląda na rzecz skończoną.

Gmina występuje w „Ruskiej Prawdzie“ jako zasadnicza komórka politycznego życia w państwie, jest ona samorządną, lokalną jednostką. Wychodząc z tej pierwiastkowej instytucji życia politycznego, znajdziemy u szczytu organizacji państwa trzy instytucje, odpowiadające władzy prawodawczej, wykonawczej i, jak ją Pestel nazywa, przestrzegającej („bliustitielnaja vlast'“) czyli kontrolującej. Pierwszą wyobraża—„Narodowe zebranie“, drugą „Dzierżąca władzę дума“ („Dierżawnaja Duma“) — co odpowiada komitetowi ministrów—trzecią—„Zwierzchniczy Sobór“ („Wierchownyj Sobor“). Wszystkie te instytucje powołuje do życia naród cały, za pomocą skomplikowanego systemu wyborów.

Pomijam instytucje administracyjne, sądowe, wojskowe i t. p. powołane do zarządzania poszczególnymi działami życia państwowego. Wszystkie one są zorganizowane w myśl przyjętej zasady, że państwo powinno istnieć dla materialnego, moralnego i politycznego dobra jego obywateli. Z zasady tej wypływa obowiązek samych obywateli. Są oni zobowiązani do zupełnego posłuszeństwa władzy państwowej. Państwo, dążąc do dobra poszczegół-

nych jednostek, stawia jednocześnie każdej surowe wymagania, zdolne nawet podporządkować swoim, t. j. ogólnego dobra interesom, swobodę osobistą i materialny dobrobyt poszczególnej jednostki. Chcąc spełnić przeznaczenie swoje, zapewnić wszystkim możliwość i bezpieczeństwo istnienia, państwo musi być silnem, całkowitem i niepodzielnem. To możliwe jest wówczas, gdy mieszkańcy państwa stanowią jednolity naród i gdy władza jego rozciąga się na wszystkie dziedziny życia społecznego, reguluje i w ścisłym utrzymuje porządku życie zbiorowe. Typ państwa, zawarty w „Ruskiej Prawdzie“, jest typem państwa centralistyczno-nacyonalistycznego. W całym państwie mają panować jednakowe dla wszystkich prawa, jednakowe dla wszystkich instytucje i urzędy państwowe, funkcjonujące w sposób, przewidujący wszystko i kontrolujący wszystkich, tak że w nim inicjatywa indywidualna obywateli redukuje się do minimum. (Widocznem jest to w urzędzeniu ministeryum spraw wewnętrznych, w nieuznawaniu przez Pestelę w przyszłym państwie potrzeby wszelkich jawnych i tajnych stowarzyszeń i t. p.). Wszystkie odrębne narodowości przyszłego państwa rosyjskiego—wyjątek, jak zobaczymy później, robi Pestel tylko dla Polaków—mają zlać się w jedną masę i stanowić jeden naród rosyjski, pozbawiony różnic, odcieni plemiennych i t. p. Według prof. Downara-Zapolskiego, państwo „Ruskiej Prawdy“, w głównych rysach swoich, przypomina typ państwa starożytnego świata, państwa socjalistycznego i państwa napoleońskiego kroju. I tak jest w istocie, gdyż pod względem społecznym zdradza ono wyraźne tendencje socjalistyczne, a następnie opiera się na cnocie surowej rządu, dbałego o dobro wszystkich, na cnocie posłuszeństwa obywateli, oraz na silnej, porządkującej wszystko, dyktatorskiej niemal władzy.

Projekt konstytucyi Nikity Murawiewa, istniejący w trzech redakcyach (dwie z nich zostały ogłoszone w „Memuarach Dekabrystów“) i będący wyrazem poglądów większości „Związku Północnego“,—natchniony jest duchem wręcz przeciwnym nieraz idei państwa Pestelę. I tu zresztą przyjęta jest zasada naczelną, że „naród... swobodny i niezależny, nie jest i nie może być własnością żadnej osoby ani żadnej rodziny“—konstytucya wszakże Nikity Murawiewa jest monarchiczną i władzę wykonawczą składa w ręce cesarza, który jest „najwyższym dostojnikiem rządu rosyjskiego“. Władza cesarska jest dziedziczna w prostej linii, z wyłączeniem kobiet. Cesarz czuwa nad wykonywaniem prawa, osoba jego nie podlega sądzeniu i jest on nieodpowiedzialny. Gdyby cesarz popełnił jakieś przestępstwo, to ma być ono złożone na

karb jego niemocy moralnej. Różnice stanowe znoszą się w państwie, wszyscy są równi wobec prawa. Projekt N. Murawiewa dzieli mieszkańców przyszłego państwa rosyjskiego na dwie kategorie: rosyjan i obywateli. Do pierwszej kategorii należy cała ludność, która korzysta z praw osobistych i majątkowych, nie korzysta zaś z praw politycznych. „Obywatele“ zaś są to właśnie ci, którzy korzystają także i z tych ostatnich. Bieg spraw w państwie dokonywa się na podstawie praw konstytucyjnych, które spoczywają na surowem zastosowaniu dwóch zasad: podziału władzy i ustroju federacyjnego. Państwo dzieli się na samorządne prowincje i dzielnice, które posiadają własne sejmy, wysyłające reprezentacje swoje do parlamentu centralnego, do którego należą sprawy ogólnopaństwowe, wychodzące poza zakres oddzielnych prowincji. Władza prawodawcza całego państwa spoczywa w dwóch izbach; wyższa nazywa się „Najwyższą Dumą“, niższa—„Izbą przedstawicieli“. Władzę sądowną reprezentuje dla całego państwa „Najwyższy Trybunał“. Poddaństwo włościan znosi konstytucya N. Murawiewa, nie zabezpiecza jednak ich bytu przez nadanie im dostatecznej ilości ziemi, jak to robił Pestel w „Ruskiej Prawdzie“. Projekt konstytucyi Nikity Murawiewa wyróżnia się przede wszystkim dążnością federalistyczną, jest za swobodą związków i stowarzyszeń—wręcz przeciwnie z projektem Pestela—pod względem jednak reformy społecznej jest mniej demokratyczny od „Ruskiej Prawdy“.

Różniąc się w swoich poglądach na formę przyszłego państwa rosyjskiego, godzili się związkowcy wszakże jaknajzupełniej na jedno,—na to mianowicie, że ten czy inny ustrój społeczno-polityczny, zrywający z duchem i postacią panującego, nie da się inaczej wprowadzić w życie, jak tylko za pomocą gwałtownego przewrotu, na drodze zamachu stanu. Myśl przewrotu, w postaci zamachu na osobę monarchy, świtała już w pierwiastkowych związkach tajnych, w niektórych zapalonych głowach ich członków (Jakuszkina, Łunina). Została ona podjęta następnie, gdy organizacje tajne przekształciły się ostatecznie w związki—„Południowy“ i „Północny“. I tu spotykamy jednostki (Jakubowicza, Kachowski) rwące się do czynu na własną rękę, bez względu na ogólny plan przewrotu. Gorliwość wszakże jednostek tego rodzaju została powściągnięta, (był czas, kiedy Ryliejew, wysuwający się na naczelne stanowisko w „Związku Północnym“, zamierzał zadenuncyować Jakubowicza, noszącego się z zamiarem pozbawienia życia ces. Aleksandra I, aby nie dopuścić do przedwczesnej katastrofy, z której nieprzygotowane do przewrotu organizacje tajne nie mogłyby skorzystać),—myśl zaś indywidualna zaczęła stawać się myślą zbior-

rową i weszła w końcu do ogólnego planu zamachu stanu. W tym planie były rozmaite projekty, dotyczące osoby monarchy i wogóle dynastji panującej. Już r. 1823, wśród oficerów-związkowców z dziewiątej dywizji, rozkwaterowanej w Bobrujsku, jest mowa o rozpoczęciu rewolucji przez aresztowanie cesarza, wielkiego księcia Michała i generała Dybicza, których wówczas spodziewano się w Bobrujsku. Był to plan Sergiusza Murawiewa i Bestużew-Riumina. Ciż sami członkowie „Związku Południowego“, opanowani żądzą działania, a zniecierpliwieni odkładaniem wybuchu, na co nastawał Pestel, zdecydowani byli sami i innych namawiali do tego — aby rozpocząć rewolucyę w r. 1826, w czasie przeglądu wojsk trzeciego korpusu, zapowiedzianego przez cesarza. Tutaj miało się rozpocząć wszystko od zamordowania Aleksandra I-go. Pestel rozciągnął plan zamachu na życie głowy państwa, już nie tylko na osobę cesarza, lecz na wszystkich członków domu panującego. Aby zjednać dla planu swego członków „Związku Południowego“, dowodził im Pestel, że zamach na cesarza i rodzinę jego powinien być dokonany przez spiskowców, stojących poza organizacyą, aby krew ofiar nie ciążyła na niej, w przeciwnym bowiem wypadku mogłoby to odbić się na powodzeniu rewolucji, budząc w masach wstręt do zabójców.

Projekt Pestela nie znalazł zbyt gorącego poparcia wśród członków „Związku Południowego“; wielu było wręcz mu przeciwnych, jak świadczą zeznania podpułkownika Podzio, kapitana Kornilowicza i t. p., — w „Związku Północnym“ zaś miał bardzo nielicznych i niezdecydowanych zwolenników. Nikita Murawiew odzywał się o nim później jako o barbarzyństwie, niezgodnem z zasadami moralności.

Bądźjakkbądź, i tu i tam, we wszystkich związkach tajnych, sprawa projektowanego przewrotu obracała się, między innymi, dokoła osoby monarchy. Większość członków była za pozbawieniem cesarza życia, mniejszość zaś godziła się na aresztowanie go, wywiezienie członków dynastji zagranicę i t. p. Jednolitości zamiarów i postanowień nie było również i w ogólnym planie przewrotu. Każdy z dwóch głównych związków — w osobach swoich wybitnych członków — nosił się ze swoim planem własnym, a próby porozumienia się i zdecydowania na coś jednego nie doprowadzały do wyrobienia ani przyjęcia jednolitego sposobu działania. Pestel powziął plan najszerszy, obejmujący i harmonizujący jednoczesne działania związku „Południowego“ i „Północnego“. Zdaniem Pestela, rewolucya, wszczęta za pomocą wojska, powinna być rozpocząć się w Petersburgu, armia zaś, stojąca na południu

Rosyi, miała wesprzeć ruch w stolicy, zaraz po jego rozpoczęciu się tam. Dla armii południowej opracował Pestel szczegółowy plan działania. Pierwszym aktem jego miało być aresztowanie głównej kwatery armii (głównodowodzącego i jego naczelnika sztabu). Dokonać tego miał sam Pestel, na czele pułku wiackiego,—którego był dowódcą,—gdy pułk ten zaciągnie, z kolei, straż w Tulczyńie; w tym celu rozdane były role poszczególnym spiskowcom, a w ich liczbie znalazł się nawet późniejszy zdrajca, szpiegujący już wówczas tajną organizację, kapitan Majboroda. Projektował również Pestel, na wypadek powodzenia pierwszych kroków rewolucyi, zgromadzić Synod i Senat i zmusić instytucje te siłą, gdyby nie chciały się poddać dobrowolnie, do wydania dwóch manifestów; pierwszy miał pochodzić od Synodu do całego narodu rosyjskiego z żądaniem złożenia przysięgi rządowi tymczasowemu, drugi—od Senatu, oznajmiający, że rząd ten obowiązany jest wprowadzić konstytucję. Co zaś do rządu tymczasowego, to miał się on składać z dyrektorów tajnych towarzystw, które miały istnieć przez cały czas trwania rządu tymczasowego, żeby urobić nową opinię publiczną, dotyczącą nowego stanu rzeczy. Projektowało się także powoływać na urzędy tylko członków tajnych organizacji.

Samodzielny plan przewrotu i działania układali koledzy Pestela ze „Związku Południowego“, nie lubiący i podejrzewający go o ambitne, dyktatorskie zamiary, kierownicy zarządu („Uprawy“) organizacji wasylkowskiej (Wasylków — niedaleko Kijowa), Sergiusz Murawiew i przyjaciel jego, Bestużew-Riumin. Ich plan, jak wspomniałem wyżej, stał w związku z mającym się odbyć w r. 1826 przeglądem wojsk trzeciego korpusu. Rewolucya miała się rozpocząć od pozbawienia życia Aleksandra I, poczem zostałyby wydane dwie odezwy: do wojska i narodu. Jednocześnie członkowie „Związku Północnego“ rozpoczęliby rewolucję w Petersburgu przez wywiezienie rodziny cesarskiej zagranicę i ogłoszenie rządu tymczasowego. Dalej — trzeci korpus pomaszerowałaby do Kijowa i utworzył tam warowny obóz obserwacyjny. Inna część wojska wyruszyłaby do Moskwy i zażądałaby tam od Senatu przekształcenia państwa, oczywiście w wypadku, gdyby w Petersburgu ruch się nie rozpoczął. Bestużew projektował nawet utworzenie trzech obozów warownych; na dowódcę kijowskiego przeznaczono Pestela, chciano mu więc dać skromną bardzo rolę naczelnika „pogranicznego, obserwacyjnego, a przytem nieczynnego korpusu“—jak się sam wyraził na śledztwie. W tym planie, Bestużew miał objąć dowództwo wojsk w Moskwie, Sergiusz Murawiew zaś wysyłany był do Petersburga.

„Związek Północny“, dopiero w chwili ostatecznej, na parę dni przed wybuchem rewolucyi w Petersburgu, opracował naprędce plan przewrotu, przedtem zaś—parę lat—debatował na ten temat we własnym kole, bądź też przy współdziale delegowanych członków „Związku Południowego“, nic jednak, w tej mierze, nie powziął stanowczego, krytykując ze swego stanowiska projekty, pochodzące z południa. W ostatecznym planie zamachu stanu, powziętym przez „Związek Północny“, któremu wypadło działać, pomijając szczegóły, wywołane okolicznościami momentu, jak np. postanowienie nie przysięgania na wierność Mikołajowi, w razie zrzeczenia się Konstantego i t. p., uwzględniono wiele zasadniczych punktów, uznawanych przez wszystkie tajne organizacje, jednakże w bardzo zmienionej postaci. I tak: Senat miał wydać odezwę do narodu w sprawie zwołania „Dumy Ziemskiej“ z przedstawicieli całej Rosyi, która to Duma miała zdecydować o formie rządu w państwie. Do czasu zebrania się Dumy, Senat miał mianować rząd tymczasowy. Sprawa, jak zachować się wobec W. Ks. Mikołaja i całej rodziny cesarskiej, nie została stanowczo rozstrzygnięta.

Oto—ideały i dążności, pragnienia i marzenia, zamiary i plany ludzi, omawianych tu, skupionych w związkach tajnych, którzy w duchu swoim powzięli wtedy śmiałą myśl gruntownej przebudowy państwa rosyjskiego. Jakież było ich zachowanie się—i względem siebie, podczas kilkoletniego wspólnego istnienia w związkach, i w chwili działania, i w czasie wielkiej próby ich dusz, na śledztwie, wobec sądu, który miał osądzić ich i ukarać za idee wyznawane i za czyny spełnione? Podług tego wszystkiego, zarówno jak i podług ich pragnień i zamierzeń, mamy sądzić o tem, czem byli w istocie, jaką była ich wartość wewnętrzną...

Nie kładę zbyt wielkiego nacisku na te zatargi i dysharmonie, jakie istniały pomiędzy członkami danego związku i pomiędzy odrębnymi tajnymi towarzystwami w ich wzajemnym stosunku,—wskutek zasadniczych różnic w poglądach na sprawę wspólną. Niezawsze stoi to na poziomie ideowej i moralnej wartości związkowców, niezawsze sprzyja sprawie, niezawsze ułatwia porozumienie w rzeczach zarówno im wszystkim drogich,—jest wszakże zjawiskiem normalnem w życiu organizacji politycznych i nieraz stanowi o ich żywotności, w tym wypadku zaś nie rzuca zbyt niekorzystnego światła na związki tajne dekabrystów. Ale te naturalne rywalizacje i współzawodnictwa podszyte tu były, aż nadto często, osobistemi urazami i pretensyami, zaprawne niechęcią, niedowierzaniem, podejrzywaniem i posądzaniem się wzajemnem,—

co wszystko nie odpowiadało ludziom i celowi, jaki ich zbliżył ku sobie, a przytem odbijało się jaknajfatalniej na sprawach wewnętrznych organizacyi, na stopniu jej spójności i zdolności do pracy, zarówno jak i na usposobieniu do niej poszczególnych członków. Nietylko z powodu różnicy poglądów społecznych i politycznych, istniejących pomiędzy związkami „Południowym“ i „Północnym“, nie doszło nigdy do zlania ich w jeden związek, — co było wytrwałą myślą i dążeniem Pestela — lecz i wskutek tego, że Pestela podejrzewano wciąż o ukryte ambicje dyktatorskie, przypisywano mu zamiary osobiste, nieszlachetne. Nie wskutek temperamentów i umysłów różnych wytworzyły się przeciwieństwa wewnątrz „Związku Południowego“, pomiędzy stanowiskiem i planami działań z jednej strony Pestela, z drugiej — Sergiusza Murawiewa i Bestużewa-Riumina, ale, nie w mniejszym stopniu, — wskutek niechęci, „nienawiści“ nawet, jak się nieraz zwierzano, do Pestela i posądzania go, przez przeciwników, o dążenia do władzy w przyszłym rządzie tymczasowym i t. p. ambitne zamiary, — o czem możnaby było poważnie myśleć dopiero po dokonaniu z powodzeniem przewrotu, a co zresztą, ze względu na wyjątkowe uzdolnienia Pestela, nie było czemś zgoła niezgodnem z naturą planów, układanych za wiedzą prawie wszystkich. Tego rodzaju przyczyny, natury osobistej, wytworzyły w związkach zaraźliwą atmosferę nieufności i nieszczeroci wzajemnej, — dały powód do pracy niespójnej i niekarnej, do wybiegów, nawet do oszukiwania się wzajemnego. Niejeden z członków „Związku Południowego“ wyznawał później szczerze, że w obecności np. Pestela godzono się najczęściej na jego zdanie, taką bowiem była siła jego dowodzeń, urok jego umysłu; rzadko kto występował przeciwko niemu jawnie, rzadko kto nie podzielał jego poglądów, gdy słuchał go na zebraniach i naradach, — następnie jednak, gdy go nie było, występowano przeciwko niemu, odmawiano mu słuszności, bądź potępiano go głośno i otwarcie, albo w głębi duszy. Ludzono się wzajemnie i wyprowadzano się w pole, ukrywano się z planami swoimi, albo krzyżowano plany przeciwnika, bez porozumienia się z nim. Tak np. Pestelowi zakomunikowany został tylko plan S. Murawiewa i Bestużewa-Riumina, powzięty bez wiedzy jego, słowem bez wysłuchania zdania jednego z najwplywowszych członków i kierowników związku. Sam Pestel także postępował nie lepiej, tak samo zwodził nieraz innych, fałszywie przedstawiał stan rzeczy i zamiary swoje, co np. odbiło się wyraźnie i ujemnie na stosunkach i pertraktacyach jego ze „Związkiem Północnym“. To jednak, co robił Pestel, może być usprawiedliwione trudnościami, jakie spotykał

na drodze swoich zamiarów, w istocie doniosłego znaczenia dla bytu związków; nie można jednak tem zasłonić S. Murawiewa i Bestużewa-Riumina, dwóch, zresztą bezinteresownych i oddanych sprawie ludzi, — którzy, wyprawiając do Petersburga kapitana Kornilowicza, w celu pozyskania „Związku Północnego“ dla swoich planów i „odwiedzenia jego zarządu od czczych sporów“, żegnali delegata swego temi słowy: „*Dites à ces messieurs, que nos affaires vont le mieux du monde. Nous avons 60,000 hommes sous les armes et c'est du positif*“ (zeznania Kornilowicza). To było już czyste tumanienie innych, tem gorsze, że zwrócone do tych, którzy oddawna wiedli „czcze spory“ pomiędzy sobą i nie wiedzieli sami, czego mają się trzymać. To wszystko, może więcej nawet niż pierwiastkowe wady i braki konstrukcyjne samej organizacji tajnych związków,—sprawiło, że bezład i rozstrój—o czem tak drastycznie odzywają się niektórzy ich założyciele, np. Turgieniew, Mateusz Murawiew, Zawaliszyn, Pestel nawet i t. p.—wkraść się bardzo prędko do nich, że zarządy ich wpadały w bezczynność, albo wiodły nieskończone spory o rzeczach ważnych niewątpliwie, — nie najważniejszych wszakże, do jakich przedewszystkiem należała moc i rozkwit związków, sprawność i celowość ich funkcjonowania. W atmosferze nieporozumień, zatargów na tle osobistem i niechęci głuchych, oziębiał się zapał do sprawy jednych, wzrastał chaotyczny entuzjazm innych;—gubiono nić przewodnią, zniechęcano się do planów własnych, nie wierzono nawet w powodzenie zamiarów, w możliwość ich urzeczywistnienia.

Wątpił i chwiał się w swojej wierze taki nawet niezłomny i wytrzymały człowiek, jakim był Pestel. Przyjaciel jego i posłuszny współpracownik, generał Juszniewski, mówił na śledztwie, iż Pestel dawał mu raz do zrozumienia, że on wątpi o możliwości dopięcia celu, z powodu małej liczebności Towarzystwa, niedostatecznych środków i braku wybitnych osób wśród członków. Inny przyjaciel Pestela, major Lorier, świadczy o prawdziwie desperackim jego usposobieniu i zamiarach, w chwili gdy zdał sobie sprawę z opłakanego stanu rzeczy w związku. „Otrzymując coraz gorsze wieści od zarządów („Upraw“), — mówił do przyjaciela w listopadzie 1825 r.:—przekonywując się, że członkowie waszego («naszego»—chyba?) Towarzystwa coraz bardziej chłodną do „notre bonne cause“, że nikt nic nie robi dla jego postępu i, że cesarz powiadomiony jest o istnieniu Towarzystwa i wyczekuje tylko przyzwoitego pretekstu, aby nas wszystkich przyłapać,—postanowiłem doczekać się r. 1826, a potem udać się do Taganrogu i złożyć w ręce cesarza swoją głowę, w tym zamiarze, żeby on

wejrzał na nieodzowną konieczność zburzenia Towarzystwa, uprzedzając jego rozwój obdarzeniem Rosyi temi urządzeniami i prawami, jakich my się dobijamy...“¹⁾). Oto do jakich ponurych ostateczności dochodzili, pod wpływem zniechęcenia i panujących stosunków, najdzielniejsi i najkonsekwentniejsi członkowie związków tajnych. Słowem — wewnątrz nich atmosfera bywała ciężką i to nie tylko z powodu „niedostatecznych środków“ i małej liczebności ich członków, ale wskutek tarcia dramatycznego pomiędzy duszami. Nie dziw więc, że w środowisku ludzi, zdemoralizowanych kilkolatniem współistnieniem na zasadach niezdrowych, wątpiających i zniechęconych, praca przygotowawcza do wybuchu nie mogła się rozwijać; w „Związku Północnym“ rezultaty jej tak były nikłe, że dwaj jego kierownicy, Ryliejew i ks. Obolenski, wyznawali szczerze przed ks. Trubeckim, niemal w przededniu rewolucyi grudniowej, iż „sprawy nasze w złym są stanie, że do jakiegokolwiek bądź stanowczego działania nie jesteśmy przygotowani, wskutek swej niemocy“ (zeznania Ryliejewa, Trubeckiego i t. p.). A działać się chciało, mówiło się o działaniu oddawna, podniosłe i długo, tworzyło się plany i zamiary, szalone nieraz i olśniewające wyobraźnię, zagrzewało się do czynu i podniecało się wzajemnie, choćby takimi wiadomościami, jak ta, którą przywiózł z Kijowa do Petersburga ks. Trubeckoj, mianowicie, że dwa korpusy, stojące na południu, ks. Szczerbatowa i generała Rota, są „zupełnie gotowe“.

Poczuwano się do obowiązku działania, a zarazem odczuwano swoją bezsilność. Przy lepszym nawet składzie okoliczności, niż te, w jakich zamach grudniowy się odbył, można było oczekiwać niepowodzenia — wobec takiego rozdwojenia w duszach, słabego przygotowania i małych środków. A tu, w dodatku, los zrządził, że wypadło działać głównie tym, którzy byli najmniej przygotowani i najmniej energiczni, najbardziej chwiejni i poruszani najsprzeczniejszemi uczuciami, — a przytem wciąż porywani i wykolejani ognistym zapalem i pragnieniem ofiary. (np. Kachowski i Ryliejew). Członkowie „Związku Północnego“, któremu los wyznaczył główną rolę zamachu 14 grudnia 1825 r., zachowaniem się swoim w chwili stanowczej, i na parę dni przed nią, stwierdzili opłakany stan organizacji i rozstrój dusz własnych. Niedość, że w chwili wybuchu nie wiedzieli na kogo mogą liczyć i jakimi siłami rozporządzają, nie dość, że nie umieli wyzyskać względnie

¹⁾ P. „Tajne Towarzystwo Dekabrystów“, prof. Downara-Zapolskiego, str. 318.

sprzyjających im okoliczności (mogli byli zająć Pałac zimowy i Twierdzę Piotra i Pawła — czego w popłochu nie zrobili), ale sami potracili głowy i z ról, wyznaczonych sobie, nie wywiązali się wtedy, albo wręcz ich się wyparli. Ks. Trubeckoj, przeznaczony na dowódcę wojsk zbuntowanych, nie zjawił się wprost na Placu Senatu, w dniu 14 grudnia; Rylejew był chwilę na punkcie zborynym, poczem nie było go widać przez cały dzień, wówczas gdy się krew lała; najbardziej odgrażający się i stanowczy, Jakubowicz, nie chciał przyjąć dowództwa nad rotami pułku Moskiewskiego, wyprowadzonymi z koszar na plac przez braci Bestużewych (Aleksandra i Michała), wymówił się bólem głowy i, w czasie walki, zachowywał się zagadkowo, wałęsał się pomiędzy stronami walczącymi, stał nawet raz przy boku ces. Mikołaja I,—trudno wyrozumieć po co? Inni, jak Kachowskij np., wyładowywali swój zapal na czyny pojedyncze (zabicie generała Miłoradowicza i Stillera, którzy namawiali zbuntowane wojska do zaniechania oporu), albo, jak np. Michał Bestużew i paru innych, walczyli mężnie na czele swoich oddziałów, kiedy już porażka spiskowców była widoczna. Nikogo nie było, ktoby miał dostateczną energię i zdolność pokierowania akcją wojsk, nie chcących przysięgać W. Ks. Mikołajowi, (obrani, na miejsce ks. Trubeckiego, ks. Obolenskij, łagodny i chwiejny człowiek, wcale nie był odpowiedni na dowódcę), nikt nie umiał skorzystać z pierwszego powodzenia (odparcie, przez rotę pułku Moskiewskiego, ataku generała Orłowa na wojska spiskowe), wyzyskać obawy i niepewności strony przeciwnej. To też kartacze Suchozaneta poradziły sobie prędko z wojskiem spiskowców, rozpedziły kierowników ruchu na wszystkie strony Petersburga, odbierając im ochotę ponowienia oporu nazajutrz. Zresztą nie byłoby już z kim go czynić: wszyscy, co nie poległi, byli zdemoralizowani i zdezorientowani, drugi raz na wojsko nie podobna było liczyć, gdyż, i pierwszy raz, nieprzygotowane należycie, nieświadome właściwie rzeczy, dało się z trudem, przypadkowo, skłonić do ruchu. Po porażce spiskowców w Petersburgu, jednoczesnem prawie aresztowaniu Pestela na południu i t. p., można było już dać za wygraną i, w innych ogniskach spisku, akcji oporu nie wszczynać. To też „Związek Południowy“, w osobie większości swoich członków, wyczekujących rewizyi, aresztów, w końcu kary, zachowywał się spokojnie. Dwóch tylko jego wybitnych członków, Sergiusz Murawiew i Bestużew-Riumin, — zawsze zresztą skłonnych do działania na własną rękę, próbowało podnieść chorągiew buntu i wywołać ruch w wojsku, rozmieszczonem w Kijowszczyźnie. Chciano tu widocznie spełnić, dla zadowole-

nia własnego, długo noszony w duszy zamiar walki, w imię idei życia swego, o powodzeniu bowiem ruchu mowy być nie mogło. Bunt, wywołany na południu Rosyi przez S. Murawiewa i Bestużewarjuma, objął kilka rot pułku Czernihowskiego i skończył się, po kilku dniach (rozpoczął się w końcu grudnia 1825 r., a przerwany został w pierwszych dniach stycznia 1826 r.) zupełną porażką wojsk zbuntowanych, aresztowaniem głównych jego kierowników i samobójstwem paru mniej znacznych spiskowców. (Brat S. Murawiewa, Hipolit, i porucznik Kuźmin — odebrali sobie życie). Posiadamy bardzo ciekawy opis buntu pułku Czernihowskiego, którego autorem był świadek ruchu, ziemianin gub. Kijowskiej, Rulikowski. Opis ten został wydrukowany w miesięczniku „Nasza przyszłość“, wychodzącym w Kijowie, por. Rocznik za r. 1908).

Po klęsce spiskowców, po zaaresztowaniu stu kilkudziesięciu członków tajnych organizacyi, wszczęto śledztwo przeciwko nim (komisya śledcza powołana została, we trzy dni po zamachu, 17-go grudnia 1825 r. Por. „Tajne towarzystwa w Rosyi“. Oficjalne dokumenty, wydanie r. 1906. Moskwa), ukończone w maju 1826 r. W czerwcu został ogłoszony wyrok na uwięzionych, wydany przez „Najwyższy sąd karny“.

Zachowanie się dekabrystów podczas śledztwa było bardzo różnej wartości. Stwierdzają badacze najnowszy ruchu grudniowego, że wogóle wszyscy podsądni mówili na śledztwie za wiele, grzeszyli zbytkiem szczerości i zeznaniem swoim nadawali charakter za nadto serdecznych wynurzeń. Przyczyny tego były dwojakie: popierwsze tej „szczerości“ i „serdeczności“ wymagano od nich, zachęcano do niej wszelkimi sposobami — groźbą i prośbą, łudzeniem i obietnicami złagodzenia wyroku, przemawianiem do honoru żołnierskiego, wszelkiego rodzaju fortelami i sugestjami; po drugie — to zbytne gadulstwo dekabrystów wypłynęło także z tego stanu ducha, w jakim znaleźli się spiskowcy po porażce, z rozstroju psychicznego, wywołanego więzieniem i dręczącym oczekiwaniem kary — z góry zresztą przewidzianej — jak niemniej z charakteru usposobień i uczuć względem samych siebie, z tych stosunków, jakie ich łączyły przez szereg lat w związkach. W tem wszystkim nie to właściwie sprawia najprzykrzejsze wrażenie, że ludzie, uległszy obawie większej odpowiedzialności, wyrażali skruchę, prosili o łaskę, obciążali innych, aby własną winę w lepszym świetle przedstawić, — lecz to, że nie umieli przewyciężyć złych uczuć względem samych siebie, że traktowali się wzajemnie nie raz z jawną nienawiścią, żywili ku sobie niechęć i urazę w najtragiczniejszym momencie życia swego, kiedy byli w ręku wszyst-

kim im zarówno wrogiego sądu. To ostatnie nie stoi w związku z małodusznością natury ludzkiej, znękaney terorem, bądź widmem śmierci przerażonej, lecz jest dowodem pewnych braków w ustroju moralnym charakteru i pociąga za sobą grzech moralny. Popelnili taki grzech względem siebie, na śledztwie, Pestel i Nikita Murawiew, zwłaszcza ten ostatni; — w ich zeznaniach mamy nieraz jakby dalszy ciąg tego współzawodnictwa, jakie istniało pomiędzy nimi, gdy każdy z nich reprezentował w tajnych związkach odrębny kierunek myśli i zamiarów, tej walki, jaką wiedli ze sobą na tle *organizacyi*. Ale ci przynajmniej, te ostatnie zapasy pomiędzy sobą, to głuche ścieranie się dusz własnych, utrzymywali w tonie poprawnym, — podczas gdy podpułkownik Podzio np., w swoich namiętnych wybuchach przeciwko Pestelowi i Sergiuszowi Murawiewowi, walczył z nimi w szalonem rozjątrzeniu duszy, w którym ginęła duma osobista, a idea, wspólna wszystkim, uległa poniewierce.

W zachowaniu się dekabrystów podczas śledztwa, znajdujemy wszelkie objawy słabości i zachwiania się ducha ludzkiego. Jedni dowodzili, że padli ofiarą „uwodzicieli“, chytrych i zręcznych lowców dusz,—inni żałowali swego uczestnictwa w związkach tajnych, prosili o przebaczenie i odwoływali się do łaski monarszej; byli tacy, co szydziili ze swoich zapałów, urągali ideom wyznawanym, przesadzali — szczerze bądź obłudnie — w oskarżeniu samych siebie, by zmniejszyć surowość wyroku; byli wylękli, co tylko o ratowaniu samych siebie myśleli — i tacy, jak Rylejew i Kachowski np., co wzruszeni nieszczęściem innych, porwani ekstazą skruchy,—poczuciem własnej winy, gotowi byli za wszystkich odpokutować. Ale — niebrak było i objawów istotnej mocy ducha i niezłomności charakteru, — niebrak było wśród podsądnych takich, którym obce było uczucie strachu, bądź pokory,—obcą chęć oskarżania innych, bądź samooskarżania się w szale szczerości. Gdyby nie wzajemne wycieczki przeciwko sobie, to zachowanie się Pestela, Nikity i Sergiusza Murawiewów, Bestużewa-Riumina, że wymienię tylko wybitniejszych, byłoby zupełnie poprawne, nie narażające godności osobistej i znaczenia idei reprezentowanej. Niezłomnością ducha wyróżnia się, milczący uparcie, Lunin; bardzo korzystne wrażenie sprawia zachowanie się ks. Bariatinskiego, Dawydowa, generała Juszniewskiego, pułkownika Powalo-Szwejkowskiego, oraz wielu członków „Zjednoczonych Słowian“ i t. p., którzy zbytecznie kart nie odkrywali, zbywali wszystko milczeniem, bądź przeczeniem, zasłaniali się złą pamięcią, a przytem nie wystawiali na szwank kolegów swoich.

Było niewątpliwie sporo uchybień w zachowaniu się Dekabrystów przed sądem, dużo rzeczy, godnych potępienia, w stosunku do samych siebie i do autonomicznego „ja“ swego,—trzeba jednak przyznać, że w stosunku do haseł swoich zachowują się oni—z wyjątkiem kilku niepoczytalnych, jak nieszczęśliwy Podzio, jak ks. Trubeckoj, który wszelkimi sposobami chciał siebie uniewinnić, i t. p.—o wiele lepiej i, nieraz z prawdziwą odwagą i gorącym przekonaniem, mówią „o słuszności poglądów swoich i świętości wiary głoszonej“. W listach, pisanych do ces. Mikołaja I, w referatach, składanych komisji śledczej, odzywają się nieraz głosem ludzi, przywiązanych do idei swojej i gotowych za nią śmierć ponieść,—potępiają stanowczo wady ówczesnego ustroju państwowego, z którym walczyli, wzywają monarchę do usunięcia bezprawia i wprowadzenia reform,—śmiało składają świadectwo przekonaniom swoim. Wszak nawet, niezbyt przebiegający w metodach obrony siebie samego, Aleksander Bestużew, w liście do cesarza, wyrażającym skruchę i żal za to, że, mogąc uczciwie umrzeć za monarchę swego, źle skierował zdolności swoje i t. p.—umiał bronić zasad swoich, w referacie zaś, złożonym komisji, dowodził, że dekabryści mieli prawo podnieść sztandar rokoszu, w tym czasie bowiem Rosya była w okresie bezkrólewia,—oni więc byli wolni od przysięgi, a przysięgając nowemu cesarzowi, mieli prawo postawić swoje żądania.

Może wprawdzie uderzać w tego rodzaju wyznaniach i dowodzeniach dekabrystów połączenie uczuć skruchy i czolobitności z uczuciem miłości dla idei i wiary swojej,—przyczyna jednak czegoś podobnego tkwi nietylko w upadku ich ducha, w warunkach śledztwa i t. p., ale i w specyficznych właściwościach psychiki rosyjskiej, w krańcowości duszy inteligencji rosyjskiej.

Wielu dekabrystów żyło w rozterce i rozdwojeniu duszy jeszcze przed śledstwem, z rozterką tą więc stanęli przed sądem, z nią poszli niektórzy na śmierć—z wyjątkiem może Pestela, Sergiusza Murawiewa i Bestużewa-Riumina,—inni na ciężkie roboty i wygnanie. Mało jednak znajdziemy wśród nich takich, którzyby później, rozważając życie swoje, jego wiarę i czyny, odzywali się o niem z naganą, bądź z nienawiścią.

Może jeden Mateusz Murawiew-Apostoł, który zawsze podobno dziękował Bogu za niepowodzenie 14 grudnia, i mówił, że „było to zjawisko nie rosyjskie“, że „konstytucya dla Rosyi jest szczególnie nieprzydatną“ i t. p. Może jeszcze Aleksander Bestużew, który wciąż biadał, wspominając „dzień śmierci swej duszy“,—może ktoś, mniej znaczny jeszcze, mniej odpowiedzialny za

stworzenie związków tajnych i tchnięcie w nie ducha oporu i niezależności. Wśród dekabrystów, w ich poglądach, wierzeniach i działaniu, było dużo objawów rozstroju i niemocy, braku hartu, rozluźnienia energii moralnej, zaprzeczania samym sobie; było sporo błędów w doktrynie, w planach, w metodach postępowania, zarówno jak i sporo niezdarności i opieszałości w działaniu,—mniej było jednak w ich życiu, w ich dziejach chaosu, bezładu i nieprawości wszelkich, niż w życiu tej inteligencji rewolucyjnej, która przyszła po nich. Zdobyli się na taki wysiłek uczuć, myśli i woli, na jaki, w ich sferze, nikt przed nimi naogół zdobyć się nie potrafił,—a poza faktami słabości charakteru, upadku ducha i braku wiary w powodzenie sprawy, odbierającego równowagę szalu rozpaczy, znieprawiającej obawy śmierci, lekkomyślności zresztą,—nie znajdziemy w ich życiu i sprawach czegoś tak gorszego, czy haniebnego, aby to strącało ich zupełnie z tego stanowiska, na jakie wzniesli się przez swe idee i dążenia.

Po scharakteryzowaniu ludzi, ich pragnień, myśli i zamiarów,—zapytajmy teraz, jaki był ich stosunek do Polski, w jakiej postaci zwracała się ku nam ich ludzkość i myśl o nowem życiu w państwie?

(d. n.)

WŁADYSŁAW JABŁONOWSKI.
